Nr. 177. Dnia 13 Sierpnia 1872 r. Wtorek. Dnia 1 (13) Sierpnia 1872 r.

Prenumerata „Kur. War“ wynosi: w **Warszawie** rocznie rs. 4 kop. 80, półrocznie rs. 2 k. 40, kwartalnie rs. 1 kop. 20, miesięcznie kop. 40; za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 na miesiąc. **Numer pojedyńczy** w Kantorze Redakcji kop. 5. **Redakcja otwarta od 11-ej rana do 2 po południu.**

KURJER WARSZAWSKI

ROK PIĘĆDZIESIĄTY DRUGI.

Na prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie rub. sr. 8, (w tem mieści się już opłata pocztowa za przesyłkę rs. 1 kop. 40 oraz za opakowanie i Ekspedycję rs 1 kop. 80). Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie. **Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się.**

Dziś: ŚŚ. Hipolita i Kassjana.
Środa: Ś. Euzebjusza Wyznawcy.
Czwartek: *Wniebowzięcie N. M. P.*
Piątek: Ś. Rocha Wyznawcy.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 40 | Długość dnia godzin 14 minut 48
Zachód „ „ 7 „ 4. | Ubyło „ 1 „ 58.

Adres Redakcji „Kurjera Warsz.“: PLAC TEATRALNY Nr. 5, dom W. L. ZABŁOCKIEJ

Sobota: Ś. Anastazjusza Biskupa.
Niedziela *13 po Św.* ŚŚ. Bronisławy i Jacka.
Poniedziałek: ŚŚ. Beniguy i Rufina.
Wtorek: Ś. Bernarda Opata.

— Pojutrze przypada uroczystość Wniebowzięcia N. Marji Panny. Jutro wigilja z postem.

Z powodu więc tej uroczystości odprawiać się będą Nabożeństwa odpustowe z wystawieniem N. Sakramentu, kazaniami i processjami tak z rana jak i po południu, w kościołach: Panny Marji i Ś-go Kazimierza, na Nowem-Mieście; Ś-go Jacka, przy ulicy Freta; Ś-go Marcina, przy ulicy Piwnej, gdzie po drugich Nieszporach udzieloną zostanie benedykcja papiezka; Ś-go Józefa, Obl. N. Marji Panny, na Krak.-Przedm., obok skweru; Ś tej Trójcy, na Solcu; N. Panny Marji Loretańskiej, na Pradze, i w kościele Ś tej Anny, na Krak.-Przem., obok gmachu Wystawy sztuk pięknych, gdzie obchodzoną będzie zarazem doroczna pamiątka umieszczenia *statuy* Matki Bozkiej w kaplicy loretańskiej. — Jutro pierwsze Nieszpory z wystawieniem N. Sakramentu.

— W piątek, t. j. dnia 16 go b. m., przypada uroczystość Ś-go Rocha, która odprawiać się będzie Nabożeństwem odpustowem w kościele Ś go Krzyża.

— Komitet do spraw Królestwa Polskiego na posiedzeniu 31 maja 1872 roku, roztrząsał: 1) postanowienie byłego komitetu urządzającego w Królestwie Polskiem, wyłuszczone w jego protokule z 7 (19) czerwca 1868 roku (art. 1,947) o zastosowaniu do gubernji Królestwa Polskiego uchwały z 25 czerwca 1867 roku o urządzeniu dymisjonowanych i nieograniczenie urlopowanych niższych stopni, i 2) opinje w tym przedmiocie: *a)* zawidującego przyboczną Jego Cesarskiej Mości kancelarją do spraw Królestwa Polskiego; *b)* naczelnika sztabu głównego; i *c)* ministrów: finansów i dóbr rządowych.

Komitet do spraw Królestwa Polskiego, rozstrząsnąwszy tę sprawę przy udziale Namiestnika w Królestwie, zważył, że zaraz po zapadnięciu uchwały Najwyżej zatwierdzonej 25 czerwca 1867 r. o urządzeniu dymisjonowanych i nieograniczenie urlopowanych niższych stopni, powstał projekt rozciągnięcia jej mocy i na Królestwo Polskie, ale wszechstronne opracowanie sprawy wyjaśniło, że większa część artykułów tej uchwały, a mianowicie wszystkie postanowienia dotyczące zapisania dymisjonowanych i nieograniczenie urlopowanych niższych stopni do gromad miejskich i wiejskich, i prawa ich na uposażenie gruntem, w skutku odrębności cywilnego urządzenia i ziemskiej posiadłości w Królestwie, nie dają się zastosować do tego kraju. Tymczasem, dla zapewnienia bytu niższych stopni były wydawane w Królestwie w różnym czasie postanowienia, którym pomienionym niższym stopniom nadawane były właściwe prawa cywilne i majątkowe, oraz w razie choroby lub kalectwa korzystają oni z prawa do wsparcia ze strony skarbu i przytułku według obowiązujących w tym kraju przepisów. Przy takiem położeniu rzeczy, i szczególnie w obec mającego nastąpić wprowadzenia powszechnie obowiązującej powinności zaciągowej, przy której i sama uchwała z 25 czerwca 1867 r. chyba nie pozostanie bez zmian, nie przedstawiałaby się, jak oznajmił minister wojny, żadna potrzeba wydania obecnie nowego postanowienia w przedmiocie dymisjonowanych i nieograniczenie urlopowanych niższych stopni w Królestwie Polskiem, gdyby w stosowaniu obowiązujących w tym przedmiocie przepisów nie ujawniały się wątpliwości. Wątpliwości te pochodzą z poprzedniego poglądu na gubernje Królestwa Polskiego, jako na oddzielną od Cesarstwa część państwa i obowiązujące w Królestwie postanowienia o prawach dymisjonowanych i nieograniczenie urlopowanych żołnierzy, będąc właściwie wydane dla urodzonych w tym kraju, nie stosują się do niższych stopni rodem z Cesarstwa osiedlanych po wysłudze terminów w gubernjach Królestwa; również i urodzeni w tych gubernjach, którzy pozostają na mieszkaniu w Cesarstwie, nie korzystają tam z praw i przywilejów nadanych przez uchwałę z d. 25 czerwca 1867 roku. Ale taki porządek nie jest zgodny nie tylko ze stosunkami, w jakich Królestwo Polskie jest postawione względem Cesarstwa, ale i z prawidłowym poglądem na położenie żołnierza, który odbył służbę wojskową, a prawa którego określają się nie przez to jakie miejscowości wszedł na rekruta, ale przez to jakie w wybranej przezeń miejscowości dla osiedlenia się istnieją postanowienia w celu zapewnienia bytu żołnierza, który wysłużył swój termin.

Całkowicie zgadzając się z motywami jenerał-adjutanta Milutina, komitet do spraw Królestwa Polskiego uznał, że pomienione wątpliwości mogą być usunięte przez właściwe wyjaśnienie władzom, którym poruczone jest stosowanie obowiązujących przepisów o urządzeniu dymisjonowanych i nieograniczenie urlopowanych niższych stopni. Uznając zarazem, że według istniejącego w Królestwie porządku, niższe stopnie, z powodu choroby lub kalectwa niezdolni do pracy, otrzymują od skarbu wsparcie trzy-rublowe na miesiąc, wyznaczane im bez ograniczeń, jakie określone są w Cesarstwie, i że w skutku tego przy wyznaczeniu tego wsparcia nie tylko urodzonym w Królestwie, ale wszystkim w ogólo dymisjonowanym i nieograniczenie urlopowanym pozostającym na zamieszkaniu w tym kraju, rozchód skarbu mógłby znacznie się powiększyć, Komitet do spraw Królestwa Polskiego uznał za konieczne, żeby przy rewizji niższych stopni, proszących o wsparcie, zachowywana była wtedy należyta ścisłość w poświadczaniu rzeczywistości ich położenia bez pomocy.

Na zasadzie powyższego, Komitet do spraw Królestwa Polskiego, w rozstrzygnięciu kwestji o zastosowaniu uchwały z 25 czerwca 1867 r. do gubernji Królestwa Polskiego, uchwalił:

1. Poruczyć ministrom: wojny, spraw wewnętrznych, finansów i dóbr rządowych, wyjaśnienie właściwym władzom w czem do których należy, że niższi stopnie rodem z gubernji Królestwa Polskiego, posiadający nieograniczony urlop lub dymisje, przy osiedleniu ich w innych gubernjach Cesarstwa, korzystają z wszystkich praw ustanowionych przez uchwałę z 25 czerwca 1867 r. na jednakowych z pozostałymi nieograniczenie urlopowanymi i dymisjonowanymi niższymi stopniami, i że również niższi stopnie rodem ze wszystkich innych gubernji, przy osiedleniu ich w gubernjach Królestwa Polskiego, korzystając z praw jakie przez istniejące w tych ostatnich gubernjach postanowienia nadane są nieograniczenie urlopowanym i dymisjonowanym niższym stopniom rodem ztamtąd.

2. Poruczyć ministrom: wojny, spraw wewnętrznych i finansów, wydanie rozporządzenia, żeby przy wyznaczaniu w gubernjach Królestwa Polskiego niższym stopniom wojskowym, mającym dymisje, trzyrublowego wsparcia na miesiąc zachowywany był ściśle przepis, udzielania takiego wsparcia tylko po należytem poświadczeniu, że ci niżsi stopnie rzeczywiście nie mają środków na utrzymanie się i z powodu choroby lub kalectwa nie są zdolni do pracy.

Najjaśniejszy Pan, na protokule komitetu, 6 czerwca 1872 roku, raczył napisać Własnoręcznie: „*Wykonac.*“ (Dz. War.)

— *Główny Zarząd do spraw prasowych.* — Z rozporządzenia Ministra spraw wewnętrznych, przy głównym zarządzie do spraw prasowych będzie wydawany od 1go września r. b., dwa razy na miesiąc „Skorowidz w sprawach prasy“, do którego wejdą następujące oddziały:

1) Skorowidz nowych książek, wychodzących w Rossji.

2) Alfabetyczne wykazy zagranicznych dzieł przez cenzurę zagraniczną przejrzanych i dozwolonych do obiegu w Rossji, całkowicie lub z wyłączeniami, oraz zakazanych.

3) Wykazy dzieł dramatycznych przez cenzurę dramatyczną dozwolonych do przedstawiania na teatrach przejrzanych bezwarunkowo lub z wyłączeniami.

4) Wiadomości o wychodzących w Rossji pismach perjodycznych: o upoważnieniu nowych pism, o zaprzestaniu dawnych, o zmianach w pismach istniejących, jako to: zmianie programatu, przemianie redaktorów i t. p., o karach wymierzanych na pisma perjodyczne.

5) Wiadomości o zakładach drukarskich i handlu księgarskim, o otwarciu nowych zakładów i zamknięciu dawnych, o karach wymierzanych na te zakłady za naruszenie ustanowionych dla nich przepisów.

6) Różne wiadomości; processa sądowe w sprawach prasowych, zmiany w składzie urzędników wydziału cenzury, rozporządzenia rządowe w sprawach prasy i cenzury i t. p.

7) Prywatne ogłoszenia w sprawach prasowych: od autorów, wydawców, księgarzy, drukarzy i t. p.

Dla władz i osób pragnących otrzymywać „Skorowidz w sprawach prasowych“ oznaczona jest cena prenumeracyjna za takowy z przesyłką i dostawą: za cztery miesiące (od 1go września do końca r. b.) 1 rub.; za rok (od 1go stycznia 3 rub.

Prenumerata przyjmuje się w kantorze „Gońca urzędowego.

Tam także przyjmują się ogłoszenia do wydrukowania w „Skorowidzu“. (D. W.)

— Zarządzający Klasą Rysunkową w Warszawie, podaje do wiadomości, że zapis uczniów do tejże Klasy rozpocznie się dnia 4 (16) sierpnia r. b. i odbywać się będzie w dnie powszednie od godziny 10-ej do 12 ej rano i w niedzielę od 1-ej do 2-ej z południa. (D. W.)

— Q — Wczoraj można było mieć miarę, w jaki sposób w takiem mieście jak Warszawa, rozszerzają się mylne wiadomości.

Podróż balonowa trzech Warszawiaków, zainteresowała mocno publiczność. Dopytywano się więc żarliwie o nowiny, a w krótce znaleźli się tacy, którzy zaczęli je fabrykować.

O 4-ej więc godzinie po południu, rozeszła się wieść że balon spadł w Wilnie, że jeden nawet z podróżników wypadł i potłukł się mocno.

Z innego znowu źródła donoszono, że widziano balon bardzo nizko przesuwający się ponad Suwałkami i że telegrafowano stamtąd do Warszawy o tem.

A każdy z panów nowiniarzy, najuroczyściej zaręczał o prawdziwości swoich reklamacji.

Telegram jednak istotny dał długo na siebie czekać chociaż podróżnicy nasi spadli nie daleko bo o 14 mil od Warszawy i dość wcześnie bo o $2^1/_2$, zdrowo dotknęli ziemi.

Ale potrzeba było dwa razy posłańca wyprawiać do stacji, pierwszy bowiem telegram wyprawiony został nie podług form przepisanych, co spowodowało opóźnienie.

Do Warszawy telegram przybył o godzinie $10^1/_2$ wieczorem i brzmiał on jak następuje:

„Balon upadł szczęśliwie o $2^1/_2$ po południu, w Feliksowie, o 4 ry wiorsty od lesnictwa Brok, a o 10 wiorst od stacji (kolei żelaznej Warszawsko-Petersburskiej) Małkini. Przyjeżdżamy jutro o 5-ej z rana.“

Rzeczywiście baloniści stawili się na słowie i w oznaczonym czasie przyjechali do Warszawy, naturalnie znużeni, bo nie spali wcale. Jakkolwiek miejsce w którem się balon zatrzymał, oddalone jest od Warszawy tylko o 100 wiorst drogi, balon jednak przebiegł rzeczywiście daleko większą przestrzeń około 150 wiorst. Szedł bowiem nie w prostym kierunku, ale kołująco.

Najwyższa wysokość do jakiej się wzniósł balon, wynosiła od 2,500 do 2,600 metrów, najniższa temperatura 5% ciepła Reamura.

Wypadku żadnego nie było, potłukły się jednak niektóre narzędzia i wszystkie prawie butelki niestety... pełne jeszcze. Za przybyciem więc na ziemię, nie było czem spełnić toastu szczęśliwie odbytej podróży.

Wiadomo z poprzedniego doniesienia, że pan Fryze nasz współpracownik, wziął ze sobą gołębie, dla wypróbowania gołębiej poczty, o której tyle głoszono pochwał.

Tych posłanników pokoju wypuszczono dopiero gdy balon dotknął się ziemi. Biedne ptaki głodne i przestraszone długo krążyły po powietrzu, nie mogąc jakoś odważyć się na powrót do swego gniazda w Warszawie. Pewno śpią jeszcze gdzieś na drzewie, i dopiero dziś chyba powrócą, jeżeli drogi nie zatracą.

Obszerniejsze sprawozdanie damy jutro, znużony bowiem nasz współpracownik, chciwy spoczynku, skreślił tylko w kilku wyrazach przebieg podróży.

Wiadomości miejscowe.

— W dniu 13-tym sierpnia 1796 r. w Warszawie ustanowioną została pierwsza policja lekarska.

— W Warszawie od dnia 2-go b. m. do dnia 9 go, zapadło na ospę naturalną, dorosłych 25, dzieci 19, umarło, dorosłych 2, dzieci 5. Od pojawienia się ospy w styczniu, umarło dorosłych 59, dzieci 71.

= Wczoraj około godziny 6 tej z rana jedna z lokatorek domu pp. Wolffa i Reichmana przy ulicy Królewskiej, zbliżywszy się do otwartego okna, ujrzała na dziedzińcu oburzającą scenę.

Czeladnik kominiarski z drugiej części straży ogniowej, który ze swymi towarzyszami przyszedł do tego domu wycierać kominy, chciał widocznie wywrzeć jakąś oddawna tajoną zemstę na jednym z powierzonych sobie kominiarskich chłopców.

Korzystając przeto z wczesnej pory dnia podprowadził chłopca pod śmietnik znajdujący się w ustronnem miejscu dziedzińca, i tam pochwyciwszy go za uszy, począł go bić niemiłosiernie kułakami po głowie i twarzy.

Chłopak jęczał i wił się z bólu i możeby wyzionął wkrótce ducha pod razami oprawcy, gdyby ten na przeraźliwy krzyk wyglądającej oknem lokatorki nie zaprzestał pastwić się nad nieszczęśliwym. W celu zwrócenia uwagi właściwej władzy na to nadużycie, uważamy za stosowne zamieścić tutaj nazwiska kata i ofiary. Czeladnik nazywa się Skibiński, chłopiec Wałach.

= W Wodewilu p. n. „Czuła struna“ rolę Tamerlana grywaną dotychczas przez p. Chomińskiego, przedstawi wkrótce pan Dłużewski.

= W dniu wczorajszym na scenie Teatru Rozmaitości odbyła się próba czytana z komedji Narzymskiego, p. n. „Epidemja“.

= „Gazeta Kielecka“ donosi, pan Sapalski pracujący od wielu lat nad naukami przyrodzonemi, nad statystyką Królestwa Polskiego, obecnie urzędnik w powiecie miechowskim, opowiadał w Kielcach panu S. swoje przygody paleontologiczne, które tu podajemy, bo nie wiemy czy już gdzie była o tem wzmianka.

„Dowiedziawszy się o znalezionym zębie rekina pod Książem przez miejscowego proboszcza, udałem się na miejsce i ząb dostałem. Ale zarazem dowiedziałem się, że pod Działoszycami znaleziono jakąś głowę olbrzymią. Jadę co prędzej na miejsce i dowiaduję się, że głowa pogrzebana przed wielu tysiącami lat, kiedy u nas było tak gorąco jak teraz pod równikiem, wydobytą została przy rozsadzania plioceńskiego wapienia. Robotnicy prostacy potłukli ją, kawałki jednak pozbierali oświeceńsi amatorowie, a ząb dostał się do mularza w Daleszycach. Jadę zaraz po ząb, zdobywam go, i w dodatku opowiedziano mi, że resztki głowy pochowane zostały na nowo, przykryte grubą warstwą gliny, nad którą po ukończeniu roboty, grabarz-mularz odmówił jakąś szczególnego rodzaju modlitwę, sądząc, że to były kości olbrzymiego człowieka. Jadę więc napowrót pod Działoszyce, najmuję kopaczy, którzy po dwugodzinnej pracy dobywają resztki czaszki, mianowicie szczęki i kość skroniową Nosorożca Szczupłonosowego (Rhinoceros leptorimus).“ Dotąd pan Sapalski. P. S. były profesor mineralogii w Kielcach pisze dalej.—„Podoby los spotkał głowę Mamuta znalezioną pod Hebdowem nad Wisłą. Przed laty kilkunastu znaleziono olbrzymią głowę, może Dinotherium w kamieniołomie pińczowskim, którą kamieniarze potłukli na drobne kawałki, myśląc, że to była głowa jakiegoś straszydła lub złego ducha. Lepiej się zachowują rolnicy z pod Korytnicy, bo wydobyte muszle w czasie orki zbierają a potem sprzedają. Kiedy u nas oświata dostanie się aż do ludu! Kiedy nauki przyrodnicze zdobędą sobie u nas takie same znaczenie, jakie już teraz wszędzie na zachodzie mają! A jednak przez nie tylko rozwiązać można rozumowo-doświadczalnie, najważniejsze zagadnienia kuli ziemskiej i jej najmędrszego mieszkańca-człowieka.“

Życzenie p. S. już się pomału spełniać zaczyna. We wszystkich pismach polskich bardzo dużo zajmują się naukami przyrodniczemi; wyszło już kilka dzieł oryginalnych i tłómaczonych z tego działu wiedzy ludzkiej, a świeżo czytaliśmy przedmowę do dzieła p. Wincentego Szyszło pod t. „Przegląd dziejów przyrody,“ w którem autor rozbiera główne kwestje z nauk przyrodniczych i medycyny.

= P. A. Trapszo musi być chyba magikiem, wyjeżdżającym o jednej godzinie i minucie przez wszystkie bramy miasta. „Kurjer Lubelski“ na zasadzie autentycznego telegramu z Warszawy donosi, że towarzystwo dramatyczne pana Trapszy zjedzie na zimę do Lublina i że układ z właścicielem tamecznego teatru, już stanął.— „Kaliszanin“ natomiast donosi w parę dni później, że układ między p. Texlem a właścicielem teatru kaliskiego nie mógł przyjść do skutku, teatr bowiem stonowczo zamówiony został na zimę przez pana Trapszę. „Kaliszanin“ podobno więcej ma rtcji.

= Z Łodzi wybiera się do Warszawy p. Schwigerlings, z teatrem automatów i marjonetek. Na scenie swojego teatrum przedstawia on pantominy i balety. Tancerki mają być bardzo nadobne, skromne i nie... wymagające dla siebie ani oklasków ani złota.

= Pomiędzy dramatami starej szkoły, „Gracz“ Ifflanda korzystnie się wyróżnia tłem realnem, na studjowaniu życia rzeczywistego osnutem i poprawnym rysunkiem charakterów. Natomiast akcja, jak to we wszystkich sztukach moralizujących ma miejsce, rozpada się na szereg sytuacji mniej, lub więcej urozmaiconych, ale niezbyt konsekwentnie w jednolitą związanych całość.

Wykonanie tego dramatu, przedstawionego wczoraj w Tivoli na benefis p. Cybulskiego, było w ogóle starannem.

Benefisant bardzo dobrze wywiązał się z roli starego, wytrawnego szulera: gra jego zgodnie z intencjami autora była umiejętnie trzymaną w trudnej skali półtonów dramatycznych, z której tak łatwo wpaść można w płaski komizm, lub przesadne pathos.

Pan Kremski w głównej roli nieszczęśliwego gracza robił co mógł, aby się na wysokości sytuacji utrzymać; na nieszczęście dobre chęci nie potrafią zmienić krzyku w zapał, dyszenia w uczucie, a gwałtownych poruszeń w umiejętną mimikę. Pan Kremski, przy niezaprzeczonych zdolnościach komicznych, nie umiał uniknąć fatalnej maniery aktorów głęboko prowincjonalnych, którzy zwykli dramatyzować każdy ruch i każde słowo, zapominając, że i bohater bywa czasem zwyczajnym człowiekiem.

PP. Grabiński i Carmantrant dopomagali skutecznie do dobrego odtworzenia całości.

= Panna Leszczyńska śpiewaczka, o której debiucie mającym nastąpić w operze „Piękna Helena,“ w roli „Oresta,“ nie jest jak to było doniesionem uczennicą p. Quatrini'ego, lecz p. Adama Matuszewskiego, zasłużonego artysty chórów opery tutejszej.

= Donoszą nam z Wyszogrodu, iż w tych czasach robotnicy pracujący około restauracji kościoła ewangielickiego w tym mieście, znaleźli w murze 27 sztuk starożytnej monety. Mają to być numizmaty z różnych epok, między któremi znajduje się parę sztuk monety francuzkiej z epoki 1-szej rzeczy-pospolitej. Wartoby iżby monety te dostały się w ręce specjalistów dla właściwego ich ocenienia.

= Jeden z pracowników zakładu fotograficznego pp. Klocha i Dutkiewicza, zdejmował w dniu dzisiejszym z rana widok rezerwoaru i teatru letniego w ogrodzie Saskim.

— *(Art. nad.)*. — Panie *Redaktorze!* Wraz z truppą p. Caroselli przybył do naszego grodu artysta *Angelo Savoldelli*, jedyny bass, jakim taż truppa poszczycić się może. Słyszałem śpiew jego w Wilnie i mocno żałuję, że Warszawa pozbawioną jest tej przyjemności, gdyż artysta niestety złożony ciężką chorobą, od kilku tygodni ratuje zdrowie w szpitalu Dzieciątka Jezus. Doktorzy mówią, że pobyt tam chorego parę jeszcze miesięcy przedłużyć się musi. Nader szczupły zapas pieniężny jaki artysta posiadał wyczerpanym został i dziś położenie jego godnem jest zdaje się pomocy kolegów, którzy winni pamiętać, że każdego może nieszczęście spotkać.

P. Caroselli jednak poniosłszy straty, ograniczył się podobno w daniu benefisów artystom w tym sezonie, sądzę przecie że p. Savoldelli dotknięty ciężką chorobą tą razą stanowić powinien wyjątek, los go bowiem naraził na najdotkliwszą stratę — zdrowia, czasu i możności pracy — jeśli nie do całości dochodu z benefisu jego imienia, do połowy przynajmniej powinien by mieć prawo.

Publika nasza tak zawsze chętna gdzie idzie o dobre uczynki, sądzę, że pospieszy dopomódz artyście, który na obcej ziemi rzucony w łożko szpitalne, nie znając słowa po polsku, godzien jest ze wszech miar współczucia.

P. Caroselli zaś jeśli przychyli się do pewnych ofiar dla dobra kolegi, zyska nietylko zadowolenie wewnętrzne i poklask serc prawych, ale i kassa jego napełni się w dwójnasób.

Przyjm przytem wyrazy szacunku i poważania z jakim zostajemy z uszanowaniem.—*J. T ki, S. D., stali prenumeratorzy.*

(*Art. nad.*)—Z całą uniżonnością mam honor przeprosić Szanowną i Łaskawą publiczność, która w dniu wczorajszym licznie zaszczycić raczyła przedstawienie przeznaczone na mój dochód w Tivoli, za przeciągnięcie się tegoż widowiska po za oznaczoną godzinę w afiszach, lecz mimo najszczerszych usiłowań, szczupłość sceny nie dozwalała szybciejszego wykonania zmian dekcracji.—Zostaję z głębokiem uszanowaniem, sługa

I. Cybulski, Ar. Dr.

= Dwa oddziały straży ogniowej, 1-szy i 2-gi, zostały wczoraj zaalarmowane łuną widniejącą o godzinie 10-tej wieczór w stronie rogatek powązkowskich. Ogień wszakże wszczął się o parę mil za rogatkami i oddziały straży z drogi zwrócone zostały.

— Złożono w Redakcji „Kurjera Warszawskiego“, kop: 60 dla biednego urzędnika nieprzyjte na lekcji tańca przez M. od G.

— W cyrkule Nowoświetskim, Marjanna Szlauch, żona lakiernika, w domu pod Nrem 37 przy ulicy Tamka zamieszkała, zmoczyła sobie głowę wódką, mąż zaś jej, który przy tej czynności trzymał świecę, przez nieostrożność zapalił jej włosy, które spłonęły, a skóra na głowie, twarz i ręce, cokolwiek uległy poparzeniu. Kobieta wspomniona odesłan została do szpitala Dzieciątka Jezus. (G. P.)

= W „Ryżs: Wiest:“ przytaczają następujący wypadek. Niedawno kupjec jeden płynąc z Uleaborga do Stokholmu, upuścił przpadkiem do morza łyżeczkę do kawy ze swoją cyfrą. W kilka dni po wyjeździe męża, do żony jego przyniesiono kupionego na targu wielkiego łososia; jakież było zdziwienie pani domu kiedy przy oprawianiu łososia znaleziono w jego żołądku srebrną łyżeczkę z cyfrą jej męża.— Łyżkę tę ofiarowano królowej szwedzkiej wdowie, a ta od siebie przesłała ją do muzeum narodowego w Stokholmie.

= Z gazety „Noworss. Telegr:“ dowiadujemy się że z powodu nadużyć i nieporządków na drodze żelaznej odessko-bałtskiej, cukier, zboże i inne towary nawet z gubernji Kijowskiej, odsyłają się do Odessy na zwykłych wozach.— Piękna przyszłość towarzystwa, jeśli tak dalej potrwa.

= „Nowosti“ donoszą z powiatu Zyzdrykskiego gubernji Kałużskiej, że tam w nocy z 11 na 12 lipca był mróz tak mocny, że woda zamarzła. Po upałach niezwykłych, zjawisko to do nadzwyczajności zaliczyć wypada.

= Nie przechodzi dnia ażeby w stolicy nie było kilku wypadków samobójstwa „Russk. Mir.“ pisząc o tem dodaje, że w sobotę t. j. 20 lipca było aż dwa samobójstwa w domu p. Gawryłowa na Wasillewskiej wyspie, zastrzelił się młody człowiek lat 19, niejaki Reuter, syn poddanego austrjackiego, który ma ogromne huty szklanne w gubernji Nowogrodzkiej. Z papierów znalezionych pokazuje się, że samobójca listem uprzedził ojca o dniu odebrania sobie życia, i o powodach skłaniających go do tego. Drugim samobójcą jest wyrobnik Mikołaj Archipów, który zamknąwszy mieszkanie powiesił się.

— *Sandomierz d. 5 sierpnia 1872 r.*

W mieście u nas głucho jak zwykle — gdy niema koncertu, teatru, zabawy lub jakiegokolwiek widowiska. Dzień świąteczny albo niedzielny poważnym dźwiękiem dzwonu jedynie przerwie tę ciszę, zwołując pobożnych do świątyni. Niekiedy i spacer po ogrodzie sandomierskim przy sprzyjającej pogodzie powołuje także zbiorową pielgrzymkę.

Zresztą, jakby rozpostarte skrzydła anioła snu — spokój. Dzień dzisiejszy należy do wyjątku; nie jeden z mieszkańców krząta się, rozpytuje, udziela i odbiera odpowiedzi i wzajemnie zadaje pytania, lecz tonem dziwnie smutnym, boć i na twarzach tych prócz zwykłej ciekawości, maluje się pewna obawa, trwoga nawet.

Przedmiotem budzącym to zajęcie są rolnicy. Obywatele poblizcy Sandomierza, umyślnie tu przybyli.

Ponieśli oni straszną klęskę... która nie może się wprawdzie równać z wybuchem Wezuwiusza, wylewem wód włoskich i czeskich, uraganami i deszczem ognistym — ale dla Sandomierzanina jest nader bolesną.

W dniu bowiem 2 sierpnia po południu, między godziną 3 a 5 tą, przez półtory godziny prawie padał grad ważący do półtora funta w bryłach.

Po przejściu czarnej chmury okropny obraz spustoszenia odkrył się oczom rolników powiśla. Z górą w 12-stu wsiach cały owoc pracy, zabiegów i nadziei w zbożu, został najzupełniej zniszczony — ani śladu gdzie co rosło...

Drzewa straciły liście i gałęzie — a na budynkach pokrytych blachą pozostawił szczerby i dziury jak od kul karabinowych. Mnóstwo zajęcy jakby powietrzem rażonych po polach zabitych leży.

Z ludzi podobno nikt nie utracił życia.

Powiadają nam, że to gradobicie nieznane tutaj, nie tylko miało zajść po tej stronie Wisły w Sandomierskim na długość 6 ciu mil ku Połańcowi i Staszowu, ale nadto z większą siłą srożyło się w Galicji, a jako dowód przytaczają, że pałac hrabiów Tarnowskich od dawna niewidzialny bo otoczony lasem, naraz ukazał się, gdyż burza las ów do szczętu zniszczyć miała.—*J.*

┼ Dnia 14-go b. m., w kościele S-go Jana, odbędzie się o godzinie 9-tej, Wotywa żałobna za duszę ś. p. Ignacego **Rzepeckiego**, Urzędnika Sądu Poprawczego; na które stroskana żona, wraz z synem, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych. —7939—

┼ W kościele Ś. Anny, jutro, 14 b. m., odprawionem zostanie Nabożeństwo o godzinie 11-tej, za duszę ś. p. Konstancji **Epstein**. —7980—

┼ W dniu 11 tym b. m., po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona ŚŚ. Sakramentami, rozstała się z tym światem w 42 roku życia, ś. p. Marjanna z Duchanowskich **Michałowska**, żona Urzędnika Głównej Składowej Komory Warszawskiej. W smutku pozostały mąż, wraz z dziećmi, zięciem i wnuczką, zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, naprzód na żałobne Nabożeństwo, w dniu 14-tym b. m., t. j. we środę, o godzinie 10-tej z rana, w kościele Ś-go Krzyża odbyć się mające, a następnie na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godzinie 6-tej po południu, na cmentarz powązkowski. —7947—

┼ W dniu 23-cim z. m., zmarł w mieście powiatowem Końskie, Radca honorowy, Marcin Oczarski, b. urzędnik skarbowy, następnie emeryt, w wieku lat 80.

┼ W Kaliszu w dniu 6-tym b. m. umarła Gitla Rosentrab, przeżywszy lat 108.

┼ W Łodzi w dniu 9 tym b. m. umarła Rozalja ...ehr z domu Hoffman.

Kronika zagraniczna.

⨯ W m. Ferrarze, w północnych Włoszech, obchodzić będą uroczyście czterechsetną rocznicę urodzin poety Ariosta.

⨯ Towarzystwo Stramfer z Wiednia, które było z gościnnych przedstawieniach w Berlinie, przedstawiło jako nowość, charakterystyczny obrazek Langera: „Judasz we fraku"; jeżeli sztuka tak dobra jak tytuł, wierzymy że ją przyjęto z wielkiem powodzeniem.

⨯ Ludwika Liebhardt, artystka opery z Wiednia, kończywszy koncerta w Londynie, została zaangażowaną przez pana Graun do towarzystwa koncertowego w którem już są Rubinstein, Wieniawski i pani Omeni. Impresario postanowił z tem towarzystwem przez ośm miesięcy zwiedzić Stany Zjednoczone, oraz Kanadę i Hawanę.

⨯ Dnia 1 sierpnia Teatr Opery w Wiedniu rozpoczął po ferjach widowiska, operą: „Faust".

⨯ Zapewniają, że Laube w dniu otwarcia Miejskiego Teatru, przygotowuje dla wszystkich obecnych niespodziankę: podarunek drukowanej dramy: Demetrjusz, którą rozpocznie widowiska, oraz fotograficzny obraz wszystkich artystów.

⨯ Na placu wystawy w Wiedniu, zamierzają zbudować kilka Teatrów. Pan Juljusz Sulzer, kapelmistrz opery Włoskiej, panna Franchetti, z panem Baratti, reżyserem tegoż towarzystwa i panem Schubert ekonomem z teatru Strampfer, zamierzają wystawić ogromny teatr dla Włoskiej opery i baletu, na wzór florentyńskiego, którego dach szklanny ruchomy przy pięknej pogodzie rozsuwa się. Stopiędziesiąt baletniczek co wieczór stawać będzie przed sądem znawców i amatorów choreografji.

⨯ Pierwszy żelazny dom postawiony w Wiedniu, którego właścicielem jest pan Max Landau, zawiera w sobie 5 pokoi, kosztuje 3,700 guldenów (2220 rubli) zajmuje gruntu 42 sążnie kwadratowe. Składają go w przeciągu jednego tygodnia.

Przegląd polityczny.

Słusznie powątpiewano o tem, aby Gambetta nie podpisawszy manifestu republikanów, chciał występować z oddzielną bardziej radykalną odezwą w imieniu własnem oraz gorętszego odłamu demokratów francuzkich. Były dyktator zbyt dobrze pojmuje potrzebę wytrwania na dotychczasowej drodze, zbyt silnie przywiązanym jest do owoców umiarkowania i cierpliwości, jakie już obficie dla stronnictwa swego zebrał, aby dziś w celach czysto teoretycznych bez koniecznej potrzeby rozwijać miał w zupełności swój sztandar i przedwcześnie pozwalał na nim wyczytywać to, co objawionem być powinno dopiero w chwili stanowczego, niezawodnego działania.

Organ Gambetty dwukrotnie już wspominał o manifeście. Nie wchodząc w rozbiór całości „Rep. française" dotknęła dwóch tylko ustępów i oba pochwaliła. W pierwszym p. Martin kładzie nacisk na solidarność panującą między różnemi odłomami lewicy, pomimo wszelkich różnic w zapatrywaniu się na pojedyncze punkta sprawy republikańskiej. W drugim przedstawia republikanów jako dążących do zlania się oraz bardziej z krajem. Oba te ustępy nie mieszczą w sobie najmniejszej przechwałki, odpowiadają istotnemu stanowi rzeczy, oba wypływają z polityki narodowej jaką uczciwi republikanie przyjęli,— oba też oddbrały należne uznanie od dziennika Gambetty. Z tego, w jakim dziennik ten dwa razy już przemawiał, zupełnego milczenia o oddzielnym manifeście wnieść można, że ex dyktator o żadnym separatystowskim objawie nie myśli.

Najnowszy artykuł „Rep: française", pisany z wielkim spokojem z wiarą w powodzenie i rzeczywistą już potęgę republikanizmu, powstał na tem samem polu politycznem, jakie posłużyło p. Henrykowi Martin do rozwinięcia pojęć zawartych w manifeście 4 sierpnia. Artykuł ten w takiej brzmi osnowie:

„Próba z formą rządu republikańskiego powiodła się tak dobrze, iż można ją uważać za stanowczo już ukończoną. Jest to tak dalece prawdą, że po bliższem wniknięciu w stosunki przekonać się można, iż kraj wcale już nie stawia sobie kwestji: rzeczpospolita czy monarchja. Kwestję tę jeszcze tylko rozbierają dzienniki, ale opinja publiczna już ją na korzyść rzeczpospolitej rozstrzygnęła. Całe zadanie polityczne sprowadza się do tego: jak owa rzeczpospolita ukonstytuowaną zostanie i jakiemi zasadami rządzoną będzie?...

A dalej dziennik przechodząc już do temperamentu z jakim występować powinni republikanie tak mówi; „Znajdujemy się już w pierwszych dniach rekonwalescencji. Cierpliwość i przezorność! Taka rada udzielana bywa zwykle chorym, chcącym jak najprędzej korzystać z powrotu do zdrowia. Taką radę dajemy dziś krajowi i stronnictwu naszemu, jeżeli stronnictwo ta chce tak, jak to nie dawno powiedziano w manifeście (republikanów z d. 4 sierpnia), podążać z każdym dniem do coraz ściślejszego związku z Francją."

Po dokonanem już zawieszeniu posiedzeń parlamentu angielskiego, nie od rzeczy będzie porównać fizjognomje obu Izb, pod względem zmian jakie w nich zaszły od początku sesji. Izba lordów utraciła ogółem czterech członków,—liczba stosunkowo nie wielka, szczególniej w porównaniu z Izbą gmin, która na liście zmarłych sześć wypisała nazwisk. Wzmiankowani wyżej czterej lordowie, przedstawiają następującą kolej: hrabia Lonsdale, markiz Comden, lord Gifford i książe Bedford. Izba niższa utraciła: Sir Franciszka Grossleya (północno-zachodni okręg hrabstwa York) Vickens (Wallingford) Johna Peela (Tamworth) Johna Platta (Claham) Sackwilla (hrabstwo Northampton) i pułkownika Sykes (Aberdeen). Oprócz tego zachodzi Kumberland zmienił swoich przedstawicieli wybrawszy lorda Munccaster na miejsce Henryka Lowther, powołanego do Izby wyższej, jako lord Lonsdale. Devereux i wice-hrabia Milton, usunęli się ze względu na stan zdrowia, a Wexford i hrabstwo York (południowo zachodnie) wybrały na ich miejsce Redmonda i Stanhopa. Nowy wybór w północno-zachodnim okręgu hrabstwa York, spowodowany śmiercią Franciszka Grosleya, był najburzliwszy z całej sesji i skończył się tem, że kandydat konserwatywny wybrany został 6,961 głosami przeciwko 6,917, — a zatem większością tylko 44 głosów. Ale nierównie jeszcze większe zajęcie wzbudził wybór w okręgu irlandzkim Galway, gdzie kapitan Nalan przeszedł pozornie imponującą większością 2,823 głosów przeciwko 658, ale następnie w skutek słynnego wyroku sędziego Keogha, musiał ustąpić ze swego miejsca zdobytego tylko nieprawnym wpływaniem na wyborców. Wiadomość że Childers, były minister marynarki wejdzie do gabinetu jako kanclerz księztwa Lancaster nie potrzebowała długiego czasu na potwierdzenie, sam on bowiem wystąpił do swych wyborców z następującym adresem: „Przyjąłem urząd kanclerza księztwa Lancaster, przez co miejsce moje w parlamencie jako waszego przedstawiciela, zostało opróżnione. Przedstawiam się wam zatem do ponownego wyboru. Kiedym w grudniu 1868 r. przystąpił do obecnego gabinetu, daliście mi panowie dowód waszego zaufania wybrawszy mię do parlamentu. Kiedy dwa lata później, stan zdrowia zmusił mnie do opuszczenia mego stanowiska, daliście mi z bożą pomocą możność zupełnego wyzdrowienia, uwolniwszy mię dość wcześnie od zasiadania w Izbie niższej. Zdrowie moje w zupełności się polepszyło, a doświadczenie tej sesji natchnęło mię przekonaniem, że będę wstanie tak jak dawniej, zajmować się sprawami państwa. Spodziewam się, że panowie aprobujecie przyjęcie przezemnie stanowiska w gabinecie i że poraz szósty wybierzecie mię na waszego przedstawiciela."

Zbliżające się w tym miesiącu wstąpienie na tron młodego księcia serbskiego dało niedawno powód do wymiany myśli między „Lloydem" peszteńskim i półurzędowym dziennikiem serbskim „Fedinstvo" w Belgradzie. Dziennik powyższy wypowiada przy tej sposobności poglądy kierujące polityką Serbji w stosunku do państw sąsiednich, a ze względu na przyszłą zmianę rządu, można w nich widzieć pewne zarysy programatu politycznego. Oto co między innemi pisze organ pół-urzędowy:

„Uznajemy i szanujemy granice zakreślone nam przez Dunaj i Sawę; dążenia nasze nie przekraczają granic naszego terytorjum. Ci którzy w Serbji dostrzegają groźbę dla Węgier, są ludźmi stronnictwa. Od Węgier domagamy się tylko, ażeby nie stawiały tamy naszemu rozwojowi narodowemu i politycznemu i naszym interesom ekonomicznym. Pragniemy żyć z niemi w sympatycznych stosunkach. Ale niepotrafiliśmy nigdy znosić obcego jarzma, i nigdy go znosić nie będziemy bez względu na to od jakiego pochodzi mocarstwa. Chcemy być panami naszych losów, a jeżeli to się stać nie może, to wolimy nie zmieniać pana, jak to niedawno oświadczył pewien serbski mąż stanu w Konstantynopolu.

Król Amadeusz odbywa dalej swoją podróż po prowincjach północnych Hiszpanji, pośród ciągłych sympatycznych demonstracji ludności miejscowej. Młody monarcha podpisał w ostatnich czasach dekret regulujący stopniowe oswobodzenie niewolników w Antyllach hiszpańskich.

Dzienniki włoskie donoszą, że francuzcy mężowie stanu są w Rzymie przedmiotem szczególnych względów papiezkich. P. de Larcy, dawny minister rolnictwa, otrzymał podobno na list posłany do Rzymu w czerwcu, własnoręczną odpowiedź papieża, wraz z jego błogosławieństwem.

Ostatnie wiadomości polityczne.

Paryż 10 go.— Mówią, że Vogué otrzyma dymissję z poselstwa w Konstantynopolu. Na jego miejsce zamianowanym zostanie La Roncière.

Paryż 10 go.— Poseł francuzki w Berlinie, Gontaut-Biron po paru dniach pobytu w Trouville, gdzie zasięgał instrukcji u Thiersa, przyjechał do Paryża. Panu Thiersowi zjazd berliński wcale się niepodobał. Uskarżał się on na to, że mu poseł w Petersburgu nie o zamierzonem spotkaniu się Monarchów nie doniósł. Również i odwiedziny księcia Walji w Berlinie dają w Trouville powód do licznych komentarzy. Wiadomo, że książe następca tronu angielskiego zostaje na bardzo przyjacielskiej stopie z Napoleonem Buonaparte. W Trouville obawiają się zatem, aby w Berlinie nie pomyślano o przywróceniu dynastji napoleońskiej. Thiers w poniedziałek lub wtorek przyjedzie na dwa dni do Wersalu. Ma on przez ten czas uregulować sprawę obsadzenia opróżnionych urzędów prefekturalnych.

Paryż 9go.— „Bien public" występuje energicznie przeciwko dziennikom royalistowskim i bonapartystowskim, które upornie rozgłaszają wieści jakoby zjazd berliński skierowany był przeciwko dzisiejszej Francji dla przywrócenia w niej monarchji Podobna restauracja — pisze „Bieu public" — mogłaby się dokonać tylko przez wojnę — a żadne mocarstwo nie zechce tak fantastycznej wojny przedsięwziąść. Mocarstwem tem nie mogą być Prussy, które zajęte są swą jednością i organizować muszą nowe państwo. Wiedzą one że triumfy swoje zawdzięczyć winny raczej błędom ex-cesarstwa niż własnemu genjuszowi. Rossya niema interesu przywracać we Francji monarchję, Austrja „lojalny sprzymierzeniec Francji" nie zechce po Sadowie łączyć się z Prussami na to tylko, aby przywracać cesarstwo które przyprawiło ją o utratę Włoch, albo też potomków Henryka IV i Ludwika XIV. Tak dalej prowadzi wywód swój „Bien public" i kończy następującem zdaniem: „Jeżeli Dostojni Monarchowie na zjeździe berlińskim czegokolwiek żałować będą, to tylko tego, że okoliczności nie pozwalają panu Thiersowi być razem z Nimi."

Trouville 10 go. — Próby z nowemi wynalazkami na polu artylerji, odbywają się w obecności Thiersa i Cisseya. Gontaut Biron wraca do Berlina.

Paryż 10-go. — „Avenir Nationale" zapewnia że p. Thiers zaraz po zebraniu się Zgromadzenia narodowego w listopadzie wystąpi z propozycją względem przeniesienia stolicy do Paryża. Propaganda pojęć zmierzających do rozwiązania dzisiejszej reprezentacji jest już dość silną. Wyszła teraz w tym przedmiocie broszura p. Lamy, deputowanego dep. Jura. Autor uważa częściowe odnawianie zgromadzenia za półśrodek i żąda rozwiązania zupełnego. Gambetta zgadza się na konkluzje broszury. Dzienniki rządowe otrzymały rozkaz aby przedmiotu tego wcale nie dotykały.

„Français" donosi że p. Thiers zaproponował Larcemu aby napowrót wszedł do gabinetu.

Londyn 10go.— Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej, Dowse, attorney Irlandji, oświadczył, że proces biskupa Clonferta i innych księży obwinionych o nadużycia podczas wyborów w Galway rozpocznie się tamże w końcu września. Wszystkie prawie pisma tygodniowe dziś wyszłe, wyrażają się z zadowoleniem o zjeździe berlińskim.

New-York 10go.— Prezydent rzeczypospolitej peruwjańskiej, Balta, zamordowany został przez Gutierreza, przywódzcę powstańców. Morderca ogłosił siebie samego dyktatorem państwa, ale lud schwytał go i powiesił na latarni.

Pierwsza na świecie podróż balonem.

Pierwszymi, którzy nadziemskie zwiedzili okolice byli: Pilatre do Rosier, fizyk dwudziesto-trzyletni urodzony w Metz i towarzysz jego margrabia d'Arland b. oficer inżynierji wojska francuzkiego.

Z zamku de la Muette, z lasku Bulońskiego, odważni aerostaci puścili się w podróż powietrzną dnia 21 listopada 1783 r. balonem zbudowanym przez Montgolifier'a. U spodu tego balonu znajdowała się galeryjka upleciona z trzciny dla pomieszczenia żeglarzy i ognisko z żarem dla utrzymywania ciągłego ciepła.

Aerostatom nie łatwo było uzyskać pozwolenie do tej śmiałej wyprawy. Każdy podówczas puszczany balon przytwierdzony był do liny, aby go można było ściągnąć z powietrza na dół w razie konieczności lub potrzeby; śmiały jednakże Pilatre postanowił obejść się bez tego przyrządu i chciał wznieść się wyżej jak ktokolwiek w sfery powietrzne.

Sam Montgolifier stawiał Pilatre'owi silny opór i dbając o jego życie nieszczędził ani perswazji ani

nawet intryg zdolnych zmusić go do ustąpienia od tego zuchwałego przedsięwzięcia.

Ustanowiono więc kommissję, złożoną z siedmiu członków królewskiej akademii umiejętności. Lecz ta kommissja idąc torem wszystkich pedanckich sądów, nie wyraziła żadnego wyraźnego zdania o możliwości lub niemożliwości wykonania zamiaru żeglugi powietrznej,; i niby pochwalając śmiałość i poświęcenie młodego fizyka, obwiniła jego rozum o zbytek egzaltacji.

Pilatre, który był intendentem gabinetu historji naturalnej królewicza następcy, udał się o pozwolenie na tę podróż do Ludwika XVI go. Monarcha zawsze dbały o życie swoich poddanych, odmówił, obiecując natomiast (?) ułaskawienie dwom na śmierć skazanym zbrodniarzom, jeśli się tej wyprawy podejmą.

Oburzony tym wyrokiem Pilatre, ukląknął przed królem i rzekł:

„Najjaśniejszy Panie! Dla czegoż zbrodniarze wykluczeni ze społeczeństwa, mają się chlubić, że pierwsi żeglowali po nad Francją. Tę chlubę pozostaw twoim wiernym poddanym. My pragniemy uświetnić twoje panowanie nowem, wielkiem odkryciem."

Margrabia d'Arland, poparł tę prośbę słowem następującem:

„Najjaśniejszy Panie. Każdemu z nas miłem jest życie, ale pragniemy Francji otworzyć nową drogę do zwycięztw."

Król wzruszony takim szczerym objawem ufności i patrjotyzmu, podał jedną rękę Pilatrowi, a drugą margrabiemu i rzekł:

— Niech się stanie wola Boga i wola wasza, tak wymownie przemawiająca przez wasze usta. Przyjmcie moje błogosławieństwo. Modlić się za was będę jeżeli spotka was nieszczęście.

Słowa monarchy rozgłosiły się tegoż samego dnia po całym Paryżu, i kilkakroćstotysięcy ludu zgromadziło się w lasku Bulońskim, żkąd młody uczony i par Francji mieli się wznieść w sfery gwiazd, obłoków i ptaków.

Pomimo silnego i zmiennego wiatru, Pilatre i margrabia, puścili się wśród oklasków huraganowej siły i salw armatnich. Będąc już wysoko po nad głowami Paryżan, żegnali ich kapeluszami i wystrzałami z pistoletów.

Poczciwy lud padł na kolana i z całej duszy błagał Boga o opiekę dla tak odważnych swoich ziomków.

Coraz wyżej i wyżej, lecz powoli i ukośnie wznosił się balon i przelatywał nad Sekwaną. Żeglarze już zniknęli widzom z oczów, i tylko ich statek widniał pod obłokami. Aż do „Łabędziej wyspy," trzymał się balon kierunku Sekwany, następnie przesuwał się po nad Paryżem, w takiej wysokości, że go można było dostrzedz ze wszystkich ulic miasta.

Pilatre i d'Arland, wzniósłszy się nad wieżyce kościoła katedralnego Panny Marji, uklękli na galeryjce i podziękowali Bogu za Jego łaskę dotychczas im towarzyszącą; potem rozżarzyli płomień ogrzewający powietrze balon wypełniające i wznieśli się pionowo prawie do wysokości 4,000 stóp, tak, w wysokościach chmurami zaćmionych zniknęli z oczu widzom.

Margrabia pisze w swoich pamiętnikach:

„Truchlałem, widząc ziemię znikającą podemną, ale odwaga Pilatre'a dodawała mi otuchy. Ten młody, nerwowy człowiek unosił się duchem coraz wyżej, w miarę wznoszenia się balonu; coraz wyżej w obszary niebieskie."

Wkrótce jednak żeglarze spostrzegli, że im może zbraknąć paliwa żywiącego ciepłik powietrza, słabo już więc podsycali ogień i posuwając się na zachód, spadali zwolna ze sfer wysokich.

Po jednogodzinnej żegludze spuszczali się na ziemię. Znów przelecieli nad Sekwaną, nad Hotelem Inwalidów i Szkołą Wojskową i bez użycia kotwicy, osiedli na polach Grenelle, gdzie dziś stoi główny szlachtuz, o $1\frac{1}{2}$ mili od Paryża.

Otaj razem zeskoczyli ze swojej łódki. Pilatre zajął się wypróżnianiem balonu, a margrabia nająwszy konia od jednego z obecnych włościan, dosiadł go i wrócił do Paryża, na miejsce gdzie jeszcze stały zdziwione tłumy ludu i spoglądały w niebiosa.

Margrabia, przyjęty został hucznemi oklaskami i zebrał sam cały objaw wdzięczności, należny jego towarzyszowi. Pomiędzy widzami znajdował się także Benjamin Franklin, któremu świat winien wdzięczność za wynalezienie odciągaczy piorunów (za konduktory) i on dziękował d'Arlandowi za nową zdobycz, którą rozum ludzki szczycić się może i która jest zdobyczą płodną w wielkie nadzieje.

W godzinę potem, Pilatre w drabiniastym wózku wraz z balonem przyjechał na miejsce odjazdu. Na placu było cicho i głucho. Aeronauta więc złożywszy balon swój w stodole, wrócił samotny piechotą do domu, gdzie go oczekiwały umierające z niepokoju, matka stara, bracia i siostry, których był jedyną podporą w życiu.

We dwa lata po pierwszej żegludze, Pilatre wzniósł się balonem z margrabią Boulogne, w celu przebycia kanału la Manche. I była to ostatnia jego podróż. Balon zapalił się w skutek zmiennego wiru wiatrów i aeronauta wpadł i zginął w falach morskich.

Zaś margrabia d'Arland, w dniu 6 listopada 1793 r. wraz z Ludwikiem Filipem Józefem księciem Orleanu, również śmiałym żeglarzem powietrznym, ścięty został toporem gilotyny.

SZARADA.

W *drugiej pierwszej* czerpie życie piękny twór natury,
A *trzecia cała* nieszczęśliwa, której,
Gdy ludzie nie podadzą dobroczynnej dłoni,
Biedna, łzy roni.

Znaczenie zeszłej szarady: *Biesiada*.

Dyrekcja dróg żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Podaje do wiadomości, że pozostawione w ciągu kwartału II-go r. b. w powozach i na stacjach dróg żelaznych rozmaite przedmioty mogą być odebrane, za udowodnieniem własności, od Zawiadowcy Stacji Głównej Warszawskiej.

Wykaz tych przedmiotów może być przejrzany każdodziennie, w zwykłych godzinach biurowych, w kancellarjach zawiadowców stacji: Warszawa, Skierniewice, Piotrków, Częstochowa, Sosnowice, Granica, Łowicz, Kutno, Włocławek i Aleksandrów.

Przedmioty nieodebrane do dnia 19 (31) grudnia r. b., stosownie do Przepisów Porządkowych dróg żelaznych, zostaną sprzedane przez publiczną licytację.

Warszawa dnia 8 lipca 1872 roku.
(2—2) —7117—

— Poszyt 21: „Świata muzykalnego" wydawanego przez pana J. Kaufmana, wyszedł z druku i zawiera kompozycję szerszego rozmiaru przez A. Groisez p. t. „*L'hirondelle et le Prisonnier* – oraz *Prélude* komp. St. Heuera.

— Wdowa po zmarłym artyście-malarzu bez środków utrzymania się z małoletnią córką, uprasza najuprzejmiej Szanowną Publiczność o nadsyłanie jej do *prania* wszelkiego rodzaju *rękawiczek*, tak białych jak i kolorowych *glansowanych*. Pranie uskuteczniam środkami chemicznemi nowego wynalazku, które przywraca rękawiczkom pierwotną świeżość, niepozbawia ich właściwej barwy, miękkości i glansu i niepozostawia żadnego odoru. —Rękawiczki tak prane za nowe uchodzić mogą. Cena $7\frac{1}{2}$ kop. (gr. 15) od pary. — Z szacunkiem Julja *Rudzka*, Nowy-Świat (Nr 68 nowy) obok apteki Lilpopa, w oficynie po prawej stronie na dole, Nr 8 mieszkania. —7972—

— W tych dniach powrócił do Warszawy, po kilkumiesięcznej do miast Cesarstwa wycieczce, znany tu już chlubnie z szerokiej i skutecznej praktyki, lekarz-dentysta p. Bronisław *Dowgwiłło*, i otworzył swoją pracownię w lokalu frontowym na I szem piętrze domu przechodniego Roezlera, od strony Krakowskiego-Przedmieścia. Zapewne wiadomość ta będzie pożądaną dla licznych klientów p. Dowgwiłły, który podczas pierwszego pobytu swego w Warszawie, zjednał sobie ich zaufanie. (1—3) —7944—

— Fr. **Karpowicz**, artysta baletu T. W. przeprowadził się z ulicy Królewskiej na Krakowskie-Przedmieście, Nr 4-ty, dom w którem mieści się Sąd Pokoju. (2—3) —7830—

— Zawiadamiam Szanownych Rodziców i Opiekunów, że zapis uczennic w pensji pod mojem przewodnictwem zostającej przy ulicy Senatorskiej dom W go Sejdla, Nr 471, przy placu resursy kupieckiej rozpocznie się z dniem 4 (16) sierpnia, kurs zaś nauk w dniu 15 (27) sierpnia. — Przełożona pensji Weronika z Puchalskich *Elszyk*. (2—3) —7898—

— Pracownia ubiorów damskich M. *Ciszewskiego*, przeniesioną została od dnia 1-go lipca r. b., z ulicy Leszno na Tłomackie, Nr 643, nowy 8, gdzie apteka W. Zgórskiego, dawniej Lesińskiego.
(1—3) —7948—

— My niżej podpisani składamy publiczne podziękowanie artyście kaligrafowi p. Hajmanowi, który w bardzo krótkim czasie zdołał nieczytelne pismo nasze uczynić na czytelne, ozdobne i piękne.
R. Bauerertz, J. Salgberg, Szmul Złotowski, M. Cinberg, K. Horowitz, Ludwik Ganzawer, Wincenty Cohn, S. Lichtenstein, A. Bartmann, Jana Hercberg, N. Blaszkau. —7964—

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

Dnia 13 Sierpnia 1872 roku.

Półimperjały Ros. rs. — kop. —
Dukaty Hol. rs. — kop. —
Pruskie tal. w bilet. rs. — k. —
Austryjackie floreny w bilet. k. —

	Żądano		Płaco[no]
	RUBLE I KOP. SR[EBREM]		
Obligi skarbowe 100 rs., (od kup). . .	—	—	—
Listy Zast. 3 okresu, I. s. za rs. 100 . .	94	45	94
Listy Zast. 3 okresu, II s. za rs. 100 . .	93	20	92
Listy Zast. nowe 5 pr. z r. 1869 . . .	93	35	93
Listy Zastawne miasta Warszawy . .	90	20	89
Listy Likwidacyjne rs. 100	79	40	79
Obligi Tow- Kredyt. Ziemskiego . .	—	—	100
Obligacje kolei żel. Terespolskiej . .	—	—	—
Bilety Banku Cesars. z r. 1860 . . .	—	—	—
Nowa Ros. poż prem. z r. 1864 . . .	—	—	—
„ „ „ „ ostempl. . . .	—	—	—
„ „ „ „ z r. 1866 . . .	—	—	—
„ „ „ „ ostempl. . . .	—	—	—
Akcje Drogi ż. War.-W. za sztukę . .	100	—	98
Akcje Dr. żel Warsz-Bydgoskiej . .	—	—	—
Akcje Gł. Tow. Ros. Dróg żel. . . .	—	—	140
Akcje Drogi żel. War.-Terespol. . .	120	25	119
Akcje Banku Handl. Warsz. rs. 250 .	—	—	—
Akcje Banku Dyskontowego Warsz. .	288	—	286
Akcje W. T. ubezpieczeń od ognia .	—	—	—
Akcje kolei Żel. Fabry.-Łódzkiej . .	—	—	107
Akcje T. Łazienek i Łaźni 500	524	—	520
5% Listy zastawne rossyjskie	—	—	—

Wartość kuponu bież. od List. Zast. kop. $56\frac{2}{3}$
Od Likwidacyjnych kop. 80
Od Listów Zastawnych nowych kop. $70\frac{15}{18}$
Od Listów Zastawnych miasta Warszawy kop. $183\frac{1}{3}$
Berlin; Weksel 100 tal. 8 d. rs. 110 k. 25 sr. 109 k. 9
Londyn; 3 m. 1 funt st. rs. 7 k. 42 rs. 7 k. 40
Paryż: Weksel 2 m. za 300 fr. rs. 87 k. 75 rs. 87 k. 45
Wiedeń: Wek. 2 m. za 150 w rs. 99 k. 90 rs. 99 k. 60.

— **Ceny Targowe Warszawskie**.—Z dnia 12 Sierpnia płacono za korzec pszenicy wagi 242 do 250 funtów rsr. kop. $2\frac{1}{2}$ do rsr. 8 kop. 40; żyta wagi 232 do 240 rsr. 5 kop. 25 do rsr. 5 kop. 40; jęczmienia 2 i 4-go rzędowego rs. 3 kop. 30 do rs. 3 kop. 50; owsa rs. 2 kop. 10 do rsr. 2 kop. 25; Groch polny rsr. kop. — do rsr. kop. —; kartofle rsr. 1 kop. 5 do rsr. 1 kop. 20; siano od kop. 25 do 30; słoma od k. 15 do kop. $17\frac{1}{2}$ za pud.

— **Okowitę** płacono—dnia 12 Sierpnia hurtową składczą za garniec od kop. $148\frac{1}{2}$—149. Pojedynczą szynkarze za garniec od kop. 151—153.

Wysokość wody na rz. Wiśle pod Warszawą stóp. 4, c. [illegible]

Redaktor Juljan Statkowski. Wydawca Gustaw Gebethner.
W Drukarni Kurjera Warszawskiego — Plac Teatralny, Nr. 473c (nowy 5).— Дозволено Цензурою. (Dodatek).